Rok VI. Sierpień 1900. Nr 8.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

Przedmiot do rozmyślania do użytku stowarzyszonych.

Uroczystość Przenajświętszego Serca.

I. Uwielbienie.

Zaiste zasługuje na uczczenie Przen. Serce Pana Jezusa. Trzeba, aby był dzień w którymby tylko o Nim myślano i aby pociągał wzrok wszystkich i wszystkie serca, bo zadługo było zapomniane i niezrozumiane.

„Oto serce, mówi Pan — które tak ukochało ludzi, że nie szczędziło niczego aż do wyczerpania się i wyniszczenia dla okazania im swojej miłości; a zamiast wdzięczności odbieram po większej części niewdzięczności, wzgardę, świętokradztwa i oziębłość, jaką mają względem Mnie w tym Sakramencie miłości... Dlatego żądam osobnego święta dla uczczenia mego Serca!“

On mię zapewnił, pisze jeszcze Bł. Małgorzata Marya, że chce być czczonym w postaci Serca cielesnego, którego chciał, aby obraz był publicznie wystawiony, aby wzruszyć nieczułe serca ludzkie.

Niechże wkońcu wzruszy nas to Serce tak słodkie, to Serce tak miłujące, to Serce cielesne, podobne do Serca naszego, które Bóg przyjął, aby nas kochać. Kochał On nas przez wieki miłością nieskończoną jak On sam. Na cóż więc potrzebował przyjmować serce, jeśli nie na to, aby miłość wcielić, aby tę miłość uczynić widoczną, dotykalną. Słowo stało się ciałem, miłość stała się Sercem.

To Serce ustawało z miłości ku nam. Miłość Jego doprowadzała Go do rzeczy dziwnych; Syn Boży umierał w hańbie, za biednego grzesznika. Jeszcze więcej, On stał się naszym pokarmem, ceną niewypowiedzianych wyniszczeń. To wszystko jeszcze nie zadowalało Serca Jego.

„Zraniłaś Serce moje, siostro, oblubienico moja — mówił — zraniłaś Serce moje. Ta miłość męczyła Go; Serce Jego nie mo-

gło wytrzymać w piersi; wezwało włócznię żołnierza, aby zrobił przejście miłości.

Za mało Mu było rozszerzyć piersi, jak św. Filipowi Nereuszowi, trzeba ją było przełamać, aby ulżyć miłości, a równocześnie pokazać nam Serce swoje, jakby mówiąc: „Widzicie, jak was kocham, mam serce jak i wy. Oto Serce, które was tak ukochało. Dotykajcie i patrzcie! Ściągnij rękę twą człowiecze, włóż w bok mój i nie bądź niewiernym, ale wiernym. A ten, który widział to Serce przebite, ten, który czuł Jego tętna podczas ostatniej wieczerzy zawołał: A my uwierzyliśmy miłości, którą ukochał nas Bóg.

Ale inni ludzie nie uwierzyli. Zapomnieli, że to Serce jest zawsze żyjące i tętniące i kochające w Przen. Eucharystyi. Wówczas Jezus raczył się ukazać na ołtarzach naszych, pokazał Serce Swe błogosławionej Małgorzacie Maryi, Serce to okazał jakby na tronie z ognia i płomieni, promieniejące ze wszystkich stron, jaśniejsze od słońca a przeźroczystsze od kryształu, i rzekł jej: Oto Serce, które tak ukochało ludzi.

Nie powiedział On: Oto moje Serce, ale oto Serce, jakby mówił o rzeczy Jemu obcej, o rzeczy wyjaśniającej wszystko, do której jest wszystko przywiązane. Jakby mówił: Oto Serce, które stanowi moją mękę, które mnie pochłania, które mnie wyniszcza, to Serce nademną panujące, które mnie popchnęło w czyny najdziwniejsze, to Serce tak gorące w swojej miłości, którego musiałem słuchać we wszystkiem, spełniać jego wolę. Oto Serce tak zazdrosne, tak niecierpliwe, tak gorliwością pożerane, które chce być Królem serc wszystkich i wszystkie podbić pod swoje panowanie, bo je kocha, a kocha zanadto, aby znieść w nich mogło brak miłości względem siebie.

Oto Serce, pokazuję je, patrzcie dobrze, krzyż nad Niem, ciernie Je otaczają, jest przebite, patrzcie jak cierpiało!

Oto Serce, Ja wam Je daję. Bierzcie i jedzcie: to ciało moje wraz z sercem. Bierzcie i jedzcie: ta Hostya ma serce, Ona jest żyjąca, Ona płonie miłością“.

II. Dziękczynienie.

„Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie mogąc ukryć w sobie płomieni gorącej miłości, rozlewa je i udziela się im, aby je wzbogacić swymi skarbami, które zawierają łaskę poświęcającą i zbawienną, potrzebną aby uchronić u przepaści zguby“.

I-o — Zauważmy, że Serce Jezusa ukazuje się, aby rozdzielać łaski. Ta sama włócznia, która przeszyła piersi Zbawiciela i ukazała Jego Serce ludziom, przeszyła także to Serce, a wypłynęła z Niego krew i woda. Pan Jezus tu nietylko dowiódł nam Swej miłości; ale spełnił tejże nowy akt, udzielił nowej łaski. To też objawienie Przen. Serca nietylko nam okazuje miłość Jezusa Chrystusa, ale jest też powodem łask obfitych. Kocha nas niejako więcej jeszcze. Mówi nam to wyraźnie: „Moje Boskie Serce nie może dłużej w sobie utrzymać promieni gorącej miłości". Mogło dotąd, ale teraz już nie może, musi je rozlać; a więc te płomienie rozszerzają się. Musiano więc dorzucić jakiegoś materyału, któryby ten ogień podtrzymał i ożywił. A jakiż to materyał, jeśli nie większe nędze nasze, liczniej grożące nam niebezpieczeństwa, oziębłość świata w jego starości? O miłości Jezusowa! to coby mogło oziębić Ją, to Ją roznieca, bo On pragnie naszego dobra, bo On się lęka, aby nas nie utracić. On wie, że czasu Mu mało pozostaje, więc podwaja gorliwość i w tych ostatnich wiekach chce nam dać ten nowy dowód swojej miłości.

II-o — On chce rozdawać Swoje skarby, dlatego otwiera Swe Serce ludziom. Wyborne to słowo, którego używa Ewangelista, mówi święty Augustyn; nie mówi on, że żołnierz przeszył lub przebił Serce Jezusowe, ale powiada, że otworzył; dlatego, aby wysączyć zeń ostatnią kropelkę krwi. Jezus chciał dać wszystko. Przez to nam pokazał, że nas ukochał do końca, do końca umiłował i nic sobie nie zastrzegał, nie kładł żadnej granicy swojemu miłosierdzi i darom swoim. Magdalena rozbiła naczynie alabastrowe, aby sobie wylać wonność wszystką, bo pragnęła dać wszystko Zbawicielowi. Jezus może powiedzieć: „Oto Serce, które niczego nie szczędziło aż do wyniszczenia się i wyczerpania, aby im okazać miłość Swoją". Ono się wyczerpało ze krwi na krzyżu, Ono się wyniszcza miłością w Eucharystyi. Jego pragnienie czynienia nam dobrze jest tak wielkie, że Go męczy. To też postanowił pokazać Swoje Serce ludziom, jako przedmiot zdolny do obudzenia ich miłości, otwierając wszystkim skarby miłości, miłosierdzia, łaski, uświęcenia i zbawienia, aby wszyscy, którzy zechcą Mu oddać wszystką miłość możebną, byli wzbogaceni obficie darami bożymi, których ono jest źródłem.

III-o — A na cóż ta wszystka miłość? „Aby ich wyciągnąć z przepaści zguby". On ich chce dla wieczności, On ich chce mieć przy Swoim tronie, w niebie, widząc ich ginących, spieszy

im na pomoc, wszystkiemi siłami chce ich zbawić. Ale człowiek jest wolnym i wolnym być musi. Jezus więc nie ma innego środka, jak okazać się mu w całym wdzięku, z całą miłością, ze swemi wielkiemi obietnicami, prosząc ich, aby do Niego przyszli, umiłowali Go i przyjęli szczęście.

Cóż więcej mógł uczynić? Cóż mógł uczynić a nie uczynił? Jakiegoż jeszcze chcemy dowodu miłości? Czegóż więcej jeszcze pragniemy dla naszego szczęścia? O! będąc tak umiłowanymi przez Boga my nędzne robaki ziemi, my grzesznicy, powiedzieć by można, że jesteśmy bogiem Boga!

III. Wynagrodzenie.

„Zamiast wdzięczności odbieram ponajwiększej części wzgardę, nieuszanowanie, świętokradztwa i oziębłość, jaką mnie darzą w Sakramencie miłości! Ale co mi jeszcze jest dotkliwszem to, że tak postępują serca, mi poświęcone.

Dlatego też żądam od ciebie, aby pierwszy piątek po oktawie uroczystości Przen. Sakramentu, był poświęcony, jako szczególne święto ku uczczeniu mego Serca, aby w tym dniu przyjmowano Komunię i wynagradzano Mi za zniewagi, jakich doznawało, gdy było wystawione na ołtarzach“

Żąda więc Pan Jezus święta wynagradzającego Jego Sercu. Grzechy na które się skarzy, to niewdzięczność, oziębłość, brak miłości, szczególnie ze strony tych, których On najbardziej umiłował. To grzechy nasze, których On tyloma obsypał łaskami, to grzechy nasze, którzy wiemy, co On zrobił i ile dla nas wycierpiał którzy z powodu niedbalstwa i samolubstwa, myślimy tylko o własnych uciechach i o spoczynku. On nam wyrzuca, że żyjemy tak blisko Przen. Sakramentu, a nie płoniemy miłością. On nam wyrzuca naszą w Jego obecności oziębłość, podczas Mszy i Komunii; naszą nieuwagę, następstwo jej oziębłości, roztargnienie, brak skromności i uszanowania; błędy przeciw przepisom liturgicznym; błędy ważne w tem, co się tyczy uważania, dotykania, tego Ciała Przenajśw.; brudy duszy podczas przyjmowania Go; oziębłości Go męczą, nasz brak uszanowania Go upokarza; a cóz mówić o świętokradztwach? Szczególnie skarzy się „na zniewagi, których doświadcza, gdy jest wystawiony na ołtarzach“, okazując nam przez to, że łaski są większe podczas Wystawienia, a więc grzechy wówczas popełnione w Jego obecności są większe.

Szuka On pocieszyciela duszy, którąby rozumiała Jego miłość i jej odpowiedziała i mówi: „Ty przynajmniej, uczyń mi tę ra-

dość, wynagradzając za te niewdzięczności o tyle, ile będziesz mogła“ On nam wskazuje własne Serce swoje, jako środek godnie wynagradzający.

„Oto Serce, które tak ukochało ludzi!“ O Jezu! oto nasze serca, które Cię dotąd tak mało kochały! Przychodzimy skruszeni i żałujący, grzesznicy niewdzięczni; ale opłakujący winy swoje. Przebacz nam, żeśmy o Sercu Twojem zapomnieli.

Przebacz nam, żeśmy łask Twych nadużywali. Wracamy do Ciebie pełni bolu i miłości. Spojrzyj na łzy nie ócz naszych, ale serc naszych; one Ci wyrażają postanowienia nasze, że Cię kochać będziemy więcej i pocieszać Cię w boleściach Twoich.

IV. Prośba.

„Obiecuję Ci, że Serce moje z upodobaniem i obficie zlewać będzie płomienie Swojej miłości na tych, którzy mu tę cześć oddawać będą i starać się będą, aby Mu ją oddawano“.

Prośmy więc z niewzruszoną ufnością, to dzień szczególniejszej łaski. „Grzesznicy znajdą w mojem Sercu źródło niewyczerpane miłosierdzia; dusze oziębłe staną się gorliwemi; dusze pobożne wzniosą się szybko do najwyższej doskonałości. Zgromadzenia zakonne zaczerpną tam wierność i gorliwość... — „Kapłanom dam zdolność wzruszenia serc choćby najzatwardzialszych“. Stało się, o mój Jezu, poświęcam się dziś Tobie zupełnie, aby na zawsze zostać apostołem Twego Serca. Daj mi poznać Jego miłość, rozważać Jego nauki i czyny; niech Jego płomieniami goreję, abym znów w około mógł rozsiewać ten ogień, któryś przyszedł z nieba spuścić na ziemię, a pragniesz tylko aby był zapalon.

Bohaterska wiara dziecięcia. — Chińska, dziesięcioletnia dziewczynka, błagała ks. biskupa N., aby jej udzielił bierzmowania. Biskup misyonarz zawahał się, dziecko było zbyt młode. Ale ona błagała ustawicznie.

— Gdy przyjmiesz Bierzmowanie, a mandaryn zamknie cię w więzieniu i zapyta o twoją wiarę, co mu odpowiesz?

— Odpowiem, że za łaską Bożą jestem chrześcijanką.

— A gdy zażąda, abyś się wiary wyrzekła, co zrobisz?

— Odpowiem: nigdy.

— A jeźli ci powie, że ci nie wolno chodzić do kościoła i święcić niedziel i świąt?

— Odpowiem mu, że trzeba przedewszystkiem wypełniać przykazania Boże.

— Jeźli zawoła kata i powie ci: Wyrzeknij się wiary, albo utną ci głowę, co wtenczas odpowiesz?

— Odpowiem: Niech utną!

Biskup wówczas udzielił dziewczynce Sakramentu Bierzmowania.

J. M. I.

Msza święta wynagradzająca.

*Założycielka: **zakonnica Konwerska,***
Świątobliwa Siostra Róża,
w klasztorze PP. Norbertanek
w Bonlieu.

Nieustające dzieją się cuda w Kościele Bożym, które uderzają w oczy i świadczą o wielkości i doskonałości katolicyzmu, oraz o przedziwnych i zdumiewających dowodach życia katolickiego; może nawet mało komu znanych.

Dzisiejsze czasy tak burzliwe, pełne życia zmysłowego, tak przeciwne życiu duchownemu, nie są jednak odarte całkowicie z aureoli świętości, — nie są mniej żyzne w cudowne przykłady łaski Bożej i uświątobliwienia dusz dla Nieba. Im więcej widnokrąg świata zaciemniony zmysłowością, cynizmem, indeferentyzmem religijnym, nierządem, szarpany niepokojem społecznym, tem radośniej, weselej — wewnętrznemu oku widzieć to życie utajone w Bogu, ukryte w zaciszu domowego ogniska, lub w klasztornych murach, widzieć to życie — lubo ziemian, a anielskie, widzieć te cnoty, co tak ślicznie zdobią duszę — i jak gwiazdy świecą w Kościele świętym.

Takie było życie ubogiej, świątobliwej niewiasty, siostry Róży Konwerskiej, w klasztorze PP. Norbertanek w Bonlieu, gdzie żyjąc budowała wszystkich wiarą — nieograniczoną miłością Boga i bliźniego, heroicznem umartwieniem i zaparciem siebie samej. Takiem życiem, takim blaskiem cnót, jak wonią kadzideł Boga, napełniała siostra Róża to ustronie klasztorne.

Ale nie życiorys tu opisuję siostry Róży*) tylko, że Bóg dla jej głębokiej pokory, umartwienia i przedziwnej miłości, zdziałał w niej wielkie rzeczy, wybrał ją za narzędzie, przez które usta-

*) Życiorys można nabyć u PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu.

nowił dzieło doniosłej pobożności, wpływające zbawiennie i skutecznie na odrodzenie ducha chrześcijańskiego w wypełnianiu przykazań i praw Bożych.

Ten uchodzi za znakomitego człowieka, który pierwszy podał myśl szczęśliwą — myśl nad poziom wyższą — zowią ich geniuszami — dobroczyńcami ludzkości, a jednak czemżo są w obliczu Boga te geniusze nie mające nikogo na celu, jak tylko człowieka?

Wskazać jednak sposób zwiększenia chwały Bożej i prostszego urzeczywistnienia odwiecznych zamiarów — wskazać jak ludzkość zbawić się może przez obowiązkowe wypełnianie przykazań Bożych, jak uświątobliwiać życie ku wyższym celom przeznaczenia człowieka — wskazać na obojętnych i zaniedbujących środek rekompensy, expiacyi, jest dziełem szczytnej Miłości, zasługą nierównie większą, pożyteczniejszą, zbawienniejszą nad wszelkie geniusze, nad wszelkie środki, sposoby — wynalazki ludzkie.

Toż zaiste takim wyższym, bożym geniuszem była notchniona św. Siostra Róża, przez nią to została zaprowadzoną: „Wynagradzająca Msza św." musiała więc być bardzo miłą oczom Boga ta pokorna niewiasta, gdy została powołaną pomimo swej maluczkości za narzędzie tak wielkiego dzieła.

Czy Pan Bóg niedowierza naszej pysze i własnej miłości, lub chce byśmy okupili dobro Jego, własnem życiem — to jest Jego Tajemnicą.

Pokąd żyła św. Róża na ziemi, ta miłośnica Pana Jezusa ukrzyżowanego na Kalwaryi — a w ofierze Mszy św. powtórnie ukrzyżowanego na ołtarzu, myśl jej natchniona o „Wynagradzającej Mszy św."pozostała w ukryciu, w sercu małej ilości osób, rozszerzających to pobożne chrześcijańskie ćwiczenie.

W roku 1878 na zabiegi siostry św. Róży i za wstawieniem się wielu poważnych znakomitych osób, przełożona klasztoru św. Anny w Bonlieu, postanowiła zająć się zaprowadzeniem w klasztorze „Wynagradzającej Mszy św." Lubo rozumiała wielką Bożą doniosłość tego nabożeństwa, mającego za przedmiot: wynagrodzenie świętej, zaniedbanej chwały Bożej, jednak nie sądziła, aby nieliczne, malutkie zgromadzenie miało służyć za fundament rozwoju dzieła Bożego, jakiem jest dzieło „Wynagradzającej mszy świętej".

W tym czasie kapłan, spowiednik i poradnik duchowny PP. Norbertanek zastanawiał się długo nad wprowadzeniem w życie

tej pobożnej praktyki. Będąc przez 12 lat spowiednikiem siostry Róży, znając jej wysokie cnoty i wielkie łaski, jakiemi podobało się Bogu obdarzyć tę pokorną sługę Swoją, zrozumiał jej natchnienie, objął wielkość, doniosłość, ważność, wysoką wartość tego dzieła „Mszy św. Wynagradzającej", tudzież rozwój — jako rozbudzenie ducha chrześcijańskiego za zbawienny, zajął się zaprowadzeniem tegoż, w sposób zupełnie zastosowany do natchnionych zamiarów siostry Róży.

W roku 1886 dnia 16 kwietnia w święto Matki Bożej bolesnej, ks. Rewot z natchnienia Bożego postanowił zorganizować bractwo, w celu szybszego rozwoju. Ułożono natychmiast ustawy i podano biskupowi dyecezyi Waleńskiej, w której mieści się klasztor św. Anny w Bonlieu. Pobożny i gorliwy biskup raczył zaś zatwierdzić te ustawy, i podnieść to stowarzyszenie do godności Bractwa dnia 27 kwietnia 1886 r.

Taki był początek tego zbożnego dzieła, w kilka miesięcy potem, na usilną prośbę swego przewodnika ks. Rewota otrzymało zatwierdzenie i zachętę od przeszło 30 biskupów francuskich i zagranicznych, a wielu nawet wzbogaciło odpustami, by dzieło „Wynagradzającej Mszy św." uczynić pożądanem i droższem sercu wiernych.

Rzeczywiście, dzielni to byli orędownicy. Potrzeba było jednak duchownej, wyższej władzy, aby powstające dzieło mogło istnieć, rozkrzewiać się i dlatego zelatorowie domagali, dopraszali się o zatwierdzenie ustaw z Rzymu, które też otrzymali.

Namiestnik Chrystusowy Leon XIII. w brewach papieskich wkrótce zadość uczynił ich gorącej prośbie, pochwalił ustanowienie „Wynagradzającej Mszy św.", pobłogosławił, zatwierdził ustawy i zalecił praktykę. W pierwszem breve z 24 sierpnia 1886 Jego Świątobliwość Leon XIII. udarował stowarzyszonych członków "Wynagradzającej Mszy św" tytułem „Arcybractwa wraz z przywilejem przyjmowania do niego pobożnych chrześcijan.

W drugiem zaś breve ubogacił Arcybractwo licznemi odpustami.

Od tej chwili Arcybractwo kanonicznie zaprowadzone w Kościele św. Anny w Bonlieu szybko się rozwinęło, i dziś już ono istnieje w wielu miejscach, w wielu dyecezyach, i liczy przeszło 35.000 zapisanych członków tylko w katalogach Bonlieu'wskich Włochy, Hiszpania, Holandja, Belgia i Anglia a obecnie i u nas nadwiślański klasztor PP. Norbertanek w starożytnym naszym grodzie Krakowie cieszy się rozkwitem tego iście chrześcijańskiego nabożeństwa.

To nabożeństwo „Wynagradzającej Mszy św.“ ubłogosławione i zalecone przez Papieża Leona XIII. istnie z upodobaniem Boga rozszerza się i będzie stanowić najwznioślejszą praktykę życia i obowiązków chrześcijańskich. Początek Jego jest boski, bo sam Zbawiciel położył pod niego podwalinę wówczas, gdy się na krzyżu na Górze Kalwaryjskiej ofiarował Bogu Ojcu dla Zbawienia świata.

Jeżeli kiedy, to dzisiaj, w naszych czasach, nabożeństwo „Wynagradzającej Mszy św.“ staje się najpotrzebniejszem, niejako kotwicą w burzliwych naszych czasach, w tym zaniku wszelkiej moralności i pobożności. Dziś wszędzie Pan Jezus odbiera tylko samą niewdzięczność, obojętność, zniewagi, brak serc szczerze poświęcających się, a co tak niewymownie rani to Najsłodsze Serce naszego Zbawiciela.

Dusza oddana temuż Sercu, czuje się znagloną Jego Miłością do wynagrodzenia tylu zniewag niewdzięczności. Pragnie miłować Boga za tych, co Go nie miłują, modlić się za tych, co się modlić nie chcą, cierpieć, pokutować za grzechy całego świata. I to jest cel, praktyka dzieła „Wynagradzającej Mszy św.“ Zaprawdę, Msza św. jest bowiem obrządkiem religijnym, modlitwą — że tak powiem „urzędową Kościoła“.

Kiedy w wiekach średnich Przen. Eucharystya była przedmiotem pocisków, lekceważona nawet u chrześcijan — potrzeba było publiczną czcią wynagrodzić te zniewagi, te profanacje W tym to celu ustanowioną została uroczystość Bożego Ciała stąd szereg adoracyjnych praktyk, nabożeństw.

Dziś zapomniano o obowiązku płynącym z przykazań Bożych i kościelnych, i rzecby można, iż bywanie na Mszy św. w niedziele i święta, niema już dla wielu i wielu poczucia tego obowiązku chrześcijańskiego, owej ścisłej zachęty, pobożnego powabu, czyli mówiąc wyraźniej, stało się niedogodnem nowoczesnej formie społecznego życia, lenistwa, obumarcia w rzeczach wiary, szukaniu nowych, świeżych wrażeń; gonitwa za próżnością i marnością, walka o byt, w tych usposobieniach nie ma czasu na Msze św. nie ma czasu na praktyki religijne. Zostawiają to księżom, „zakonnikom“, zakonicom, i jak się wyrażają „dewocyjnym próżniakom“

O, gdybyśmy znali wartość — ważność jednej Mszy św., nieobylibyśmy się bez smutku, aby jej codziennie nie wysłuchać.

Powróćmy więc do zbawiennej praktyki słuchania Mszy św., szczególniej w niedziele i święta, kiedy tyle grzeszników obraża Pana Boga, odmawiając Mu i zaniedbując Mu w tym dniu czci,

hołdów, dziękczynień należnych jako Stwóroy Wszechświata od wego stworzenia. Toż i nawet dla zewnętrznych względów praktyka słuchania Mszy św. wpłynie na podniesienie poziomu moralności, uświęci życie chrześcijańskie, przysporzy błogosławieństw i pomyślności w rodzinach, kraju, ojczyźnie.

Znajdują się chrześcijanie iście godni pożałowania, którzy radziby byli obejść się bez przykazań Bożych, bez kościoła, bez kapłanów, zowiąc ich zacofanymi, zaślepiającymi prawdziwe światło nauki, jakie daje postęp czasu i cywilizacya, zamienieć prawdy wiary, główny przedmiot nabożeństw, na dowolne praktyki swego kroju i pomysłowości, mieć religię według swego upodobania, wedle nowoczesnej mody, a więc zmieniając je wedle chwilowych usposobień, przy takim nastroju uczuć chrześcijańskich, grozi wielkie niebezpieczeństwo „bezwyznaniowości".

Ztąd pochodzi ta niekorzystna skłonność, pociągająca tylu chrześcijan do odosobiania się, do opuszczania owczarni wspólnej dzieci Bożych, t. j. Kościoła, do ignorowania kapłanów, którzy jak drugi Chrystus, stoją na straży praw Bożych i są jedynymi pasterzami Chrystusowej owczarni. Czyż Kościół chrześcijańsko-katolicki mają to już być tylko nieme mury? nieposiadające jak ongi w Eucharystyi ukrytego, ale żywego Boga i sędziego? Czyliż święte obrzędy nie mają już uroku wspaniałości hołdów oddawanych Bogu? Czyż te śpiewy harmonijne już dla dusz nie mają powabu i postradały przez postęp i cywilizacyę charakter powagi, świętego skupienia, podniesienia duszy tam ku wyżynom Boga?

Czy sługa Boży kapłan stracił za dni naszych w oczach chrześcijan urok świętości, świętości swego kapłańskiego stanu? Czyliż w nim nie uwidocznia się już jak dawniej godność kapłana ofiarnika? Czyż słowa Chrystusa Pana wobec nowoczesnej oświaty straciły pewność, uroczyste znaczenie „kto was słucha mnie słucha", ale kapłana obrzucają wzgardą, nieposzanowaniem, nieuznaniem jego pracy i poświęcenia, ofiary.

Zaiste, smutno się robi sercu, bo chociażby nawet przymioty, usposobienie kapłana nie odpowiadały jego posłannictwu jako „homo Dei" i jego godności, zawsze on jest przedstawicielem Pana nad Pany, jego namiestnikiem, sługą ołtarza, na którym spełnia się św. Ofiara odkupienia zbawienia świata, ludzkości, narodów. Jest On, jak Chrystus Pan, pośrednikiem między niebem a ziemią, między Bogiem a człowiekiem.

Zrozumiejmy, że kapłan nie zrobił się sam, ani nie zrobiono go, ale jest powołanym, wybranym, ustanowionym przez samego

Boga, nadana mu jest władza szafowania skarbami nieba. Jeżeliś prawy chrześcijanin, nie możesz obejść się bez kapłana, przezeń idziemy do Pana Jezusa, przezeń Jezus idzie do ciebie. Zważmy to, a uszanujemy kapłana. Również zauważmy w obecnej destrukcyi obniżenie poziomu moralności, gdzie ludzie stanowiska, wrzekomo ludzie zaufania, charakterów, wrzekomo obrońcy mienia, życia, ojczyzny, po których spodziewano się najszczytniejszych czynów, jak oni podle, nikczemnie poupadali, a rzućmy okiem, chociażby najskrupulatniej badawczym, w przeszłość, szukajmy, nurtujmy i obecne czasy, ażali znajdziemy kapłana, któryby w tych moralnych posadach swego charakteru, swej godności zachwiał się, zawiódł swoje Boże misye?

Wśród niedoli, powiedzieć można, niedostatków, wśród pracy poświęcenia, narażania się, zawsze stoi on jak nie człowiek ziemi, ale „Homo Dei", niewzruszony w swoich zasadach, wierny swemu posłannictwu.

Zaiste smutne czasy, które wielką ujmę czynią świętej naszej Wierze, lekceważy się, depcze się co święte — ludzkość goni za wrażeniami, które codziennie się zmieniają, a nikt się nie zastanowi: „co dalej będzie?" gdzie ludzkość znajdzie prawdziwe szczęście, zbawienie, jeźli odrzuci się Wiarę, zaniedba się przykazań Bożych, zignoruje się praktyki religijno-chrześcijańskie", kościoły staną pustką, a kapłana obrzucą wzgardą i nieposzanowaniem. Na to św. Ignacy mówi:

„O! jak może być na świecie dobrze — jak może być ludzkość szczęśliwa, gdy nie spełnia obowiązku swego względem Boga Swego, nie stara się o chwałę Pana nad Pany".

Toż arcybractwo „Wynadgradzającej Mszy św." jest tym środkiem, do obudzenia u chrześcijan pierwotnego zapału do praktyk religijnych, do ofiary Mszy św., która jest ofiarą śmierci Pana Jezusa na Kalwaryi. Drżyjmy przy niej, jak zadrżeli krzyżownicy, mówiąc ze strachem: „Zaiste Syn to Boży!" Ustanowienie „Wynagradzającej Mszy św. jest spotęgowaniem jednej i tej samej Kalwaryjskiej Ofiary, odnawiającej się codzień w kościele, której moc się zwiększa o tyle, o ile więcej chrześcijan łączy się podczas Mszy św. Nic nadto nie może być milszego Panu Bogu, jak kiedy wierni jedni za drugich chrześcijanie czynią się zastępcami „nieobecnych na Mszy św. niedzielnej. I to jest ustawa, to cel Arcybractwa Wynagradzającej Mszy św.".

Poznajmy i z szczerem sercem przyjmijmy tę ustawę, którą bracia i siostry obowiązują się każdej niedzieli i święta wysłuchać

Mszy św. za nieobecnych i zaniedbujących wypełnić to przykazanie kościelne i dla dania wyraźniejszego dowodu, że pragną wynagrodzić Bogu cześć Jemu ujętą przez grzeszników, lub zaniedbujących przykazania kościelnego słuchania Mszy św. w niedziele".

Oby wszyscy chrześcijanie zechcieli zrozumieć i przejąć się tem nabożeństwem, jako jeden z największych wynalazków i jako najzbawienniejszy środek praktyk prawdziwej pobożności.

Pan Bóg przedziwny w swoich dziełach, raczy się posługiwać tak słabem narzędziem jak pokorna sługa siostra Róża a to w celu powiększenia między ludźmi skutków odkupienia i chwały Bożej. Nadejść może ów dzień błogi, kiedy Kościół będzie zawdzięczać pokornej Norbertance, wybranej od Boga do ożywienia w ludzie chrześcijańskim Miłości do ofiary Mszy św.

Kończę zachętą słów św. Franciszka Salezego, który tak mówi o Mszy św.:

„Najśw. Boska i najwyższa ofiara i tajemnica Mszy św. jest słońcem wszelkiego nabożeństwa duchownego, punktem środkowym religii chrześcijańskiej, duszą wszelkiej pobożności, tajemnicą niewysłowioną, zamykającą przepaść Boskiej miłości, przez którą Bóg rzeczywiście, istotnie z nami się łączy, za nami się wstawia i przeobfite swoje łaski na nas zlewa. Modlitwa, która w połączeniu z tą Boską ofiarą się czyni ma taką moc, siłę, potęgę, iż dusza, słuchająca Mszy św., przez to obfitość łask Bożych otrzymuje dla siebie, dla drugich i dla dusz w czyścu cierpiących, bo się łączy w Bogu dla Boga, z najwyższem przeto uczuciem miłości, uszanowaniem, z pokorą stawimy się w obecności ofiary Mszy św.".

Łączmy się wszyscy sercem miłującem Boga; wypełniając Jego prawa przykazania do Arcybractwa „Wynadgradzającej Mszy św.", a Bóg, przebłagany za grzechy nasze i grzechy braci naszych, wróci nam czasy pomyślne, błogie, jak ongi były, gdy praojcowie nasi:

„Czy do roli, czy do miecza się wybierali,
Poprzód Mszy świętej nabożnie wysłuchali".

Statutów „Arcybractwa Wynagradzającej Mszy św." można dostać i tam się zapisać u WWpp. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu.

Myśl panująca
na miesiąc sierpień 1900.

Prośmy o Świętych.

Czcijmy Świętych, wśród nas żyjących, pisze Bossuet; im wszystko zawdzięczamy. Bóg łagodzi Swój gniew, widząc ich, jak Ojciec, który, widząc Swe dzieci wśród wrogów, powstrzymuje swą rękę.

W istocie, wszystko zawdzięczamy świętym, oni to są siłą nieprzepartą i źródłem orzeźwiającem dla narodów; przez nich to chrześcijanizm objął ludy jeszcze w kolebce, aby je podtrzymywać i prowadzić je w ich drodze.

Bóg sam stworzył narody, Bóg je zachowuje lub podnosi, Bóg wyznacza im posłannictwo, które spełnić mają. Gdy raczy wybrać sobie naród podług Serca Swego, wybiera świętych, aby zatknęli krzyż na tej ziemi; gdy niszczyciele przeszli tą drogą, rabując i niszcząc, świętych posyła Bóg na zniszczoną ziemię, aby z kamieni wywołali synów Abrahamowych. Święci jedynie chronią narody przed zniszczeniem. Czegoż można żądać od ludzi? Nie ludzi to brak, ale świętych. Nędzną istotą jest człowiek i słusznie rzec można: Cóż znaczy człowiek jakkolwiek bądź sławny u nas chrześcijan, którzy mamy miłość Bożą względem najmniejszych; Genowefa, Joanna d' Arc zbawiła Francyą, geniusz Napoleona ją zgubił.

Prośmy więc o świętych, a jeszcze lepiej, usiłujmy sami być świętymi, bo przez modlitwę i cnoty świętych podnoszą się narody. Oni są, jak mówi ks. biskup Freppel, tym rozczynem, podnoszącym cały naród; to krew szlachetna, wprowadzająca życie w żyły wyczerpane, to sól Ewangeliczna, chroniąca od zepsucia. Oni są skarbem, przeważającym szalę miłosierdzia Bożego.

Kościół też zajęty jest ustawicznie sprawą uświęcania, a straszne próby są środkiem, ułatwiającym Mu Jego zadanie. Dzieło to Boże najpiękniejsze, do którego powodzenia, Bóg chce, aby dopomagały wszystkie stworzenia, nie wyłączając nieprzyjaciół Jego. Tak będzie aż do skończenia wieków, gdyż Oblubienica Chrystusowa nigdy niepłodną na ziemi być nie może. Aby wzbudzić nowe pokolenia świętych wśród nas, cisnęło się tyle dusz do Lurd, około tryumfującego Eucharystycznego Serca Pana Jezusa, źródła, wzoru i Stróża świętości.

O! gdyby narody katolickie umiały, chciały czerpać u tego źródła, epoka świętych wkrótce by wśród nas odżyła: bo, podług słów jednego z prałatów, pielgrzymujących do Lurd, obyczaje by się poprawiły, charaktery by się uszlachetniły, podniosłyby się w pojęciu obowiązku, zepsucie by się zmniejszyło, zaród życia i zmartwychwstania rozwinąłby się dla dobra społecznego.

Ojciec Święty Leon XIII. mówi: Czem więcej cześć i miłość Eucharystyi serca przeniknie, tem większą miłością te serca zapłoną.

Nie powtarzajmy w tej lub podobnej formie zdania nieszczęsnego, przeciw któremu z taką surowością wystąpił ks. biskup Enard na kongresie w Lourdes. Zdanie to bezbożne opiewa: Kraj oczekuje ludzi, a otrzymuje często komunikujących tylko.

Dać krajowi często komunikujących, to jest dać mu ludzi, to jest pracować, aby mu dać świętych. Jakże słusznie pisał niegdyś pewien młody, a świątobliwy kapłan do swego przyjaciela: Bądźmy Świętymi, tak Bóg chce! wołajmy wszędzie: Trzeba nam Świętych, pójdźmy pić u źródła świętości! Pójdźmy czerpać pełną dłonią z Eucharystycznego życia Jezusa, usiłujmy przeniknąć się Jego miłością, a będziemy Świętymi.

Kwiaty Eucharystyczne.

Msza Świętego.

Raz przyprowadzono do Świętego Filipa Nereusza czterech braci izraelitów, aby ich nawrócił. Święty przyjął ich grzecznie i uprzedzająco, ale o religii ani słowa z nimi nie mówił. Po kilku dniach prosił ich, aby się polecili Bogu Abrahama, Izaaka i Jakóba, prosząc, by ich natchnął i dał im poznanie prawdziwej Wiary. Potem, poruszony wielką miłością Bożą dodał: Jutro podczas Mszy modlić się będę za wami i Bóg mię wysłucha. Do kogoś zaś rzekł: Jutro się nawrócą.

Nazajutrz rano, czterej młodzi żydzi obstawali jeszcze więcej przy swojem; a nawet dysputując z różnemi osobami w sprawach religijnych, okazali się bardziej w swem wyznaniu utwierdzeni. Ale rzecz dziwna! podczas, gdy Święty Filip Mszę odprawiał, zmienili się nagle i z radością zażądali, by ich przyjęto w grono wiernych.

Miłość Eucharystyi.

Często zdarzało się świętej Katarzynie, że podczas Mszy świętej wpadała w zachwycenie, przychodziła jednak zawsze do siebie przed Komunią i wołała: O Panie! zdaje mi się, że chociażbym

umarła była, odżyłabym, aby Cię przyjąć, a gdyby mi podano Hostyę niekonsekrowaną, rozpoznałabym Ją, jak się rozpoznaje wodę i wino.

Kapłani byli od czasu jej nawrócenia, przedmiotem jej zazdrości. Zazdrościła im szczęścia, że mogli komunikować kiedy chcieli i tak, że nikt się temu nie dziwił, że mogli rękami swemi dotykać Przen. Sakramentu, a nadewszystko, że mogli odprawiać trzy Msze w błogosławioną noc Bożego Narodzenia.

Skutki Komunii.

Zdaje mi się, mówiła święta Róża Limańska, że podczas Komunii wstępuje do mego serca słońce niebieskie; co się dzieje za pośrednictwem słońca na ziemi, to samo dzieje się w duszy mojej przez Komunię. Słońce budzi wszystko do życia przez swoje ciepło i światło, zdobi ziemię kwiatami i owocami, wzbogaca góry skarbami mineralnymi, rozwesela ptactwo niebieskie, darzy życiem rośliny i zwierzęta, oświeca, ogrzewa i barwi wszystkie przedmioty, stanowiące ten ogromny wszechświat! Otóż to samo czyni we mnie Ciało Jezusa Chrystusa przez Swą rzeczywistą obecność.

Przygotowanie do Komunii świętej.

Święta Małgorzata z Kortony bardzo starannie się przygotowywała do przyjęcia Przen. Sakramentu. Przed modlitwą ścierała starannie każdy pyłek z drogi, którą miał przechodzić kapłan, niosący Przen. Sakrament, mówiąc, że droga, którą kapłani, niosący Ciało Pańskie przechodzą, czystym złotem okrytą by być powinna.

Eucharystya i niebo, podług świętej Teresy.

Święta Teresa ukazała się Ojcu Gratianowi w pierwszą niedzielę postu 1583 i rzekła mu: „My jesteśmy w niebie, wy jesteście na ziemi, powinniśmy być jednakowymi w czystości i miłości, my weseląc się, wy cierpiąc, hołd, jaki my oddajemy istności Bożej w niebie, oddawać powinniście Bogu w Przen. Sakramencie. Powiedz to moim wszystkim córkom. Widzenie to trwało jedną chwilkę; wzbudziło ono w duszy Ojca Gratiana cztery pragnienia: pragnienie zachowania czystości duszy, pragnienie miłości Boga i bliźniego, pragnienie cierpienia dla Jezusa Chrystusa i pragnienie godnego czczenia Przen. Sakramentu. Te cztery rzeczy stały się odtąd dla niego źródłem wielkiego dobra.

Korespondencye.

Oto Baranek Boży.

Eucharystya jest tak jak słowo Boże, płodnem nasieniem lecz tak jak Ono upada podle drogi, jeżeli nasz umysł jest roztargniony, upada na kamień, jeżeli nasze serce jest stwardniałe upada między ciernie, jeżeli nasze życie jest oddane namiętnościom i zbytecznym przywiązaniom ziemskim. Przeciwnie zaś wydaje stokrotne owoce, jeżeli nasz umysł, nasze serce, nasze życie, jest godnie przysposobione do jej przyjmowania. Jest to bardzo bolesnem widzieć, jak wielka liczba dusz chrześcijańskich zbliża się często do Stołu Pańskiego, a nie poprawia się z ułomności swoich, które oszpecają je przed wzrokiem Bożym i żadnego nie odnoszą pożytku z pożywania tego Niebieskiego po. karmu. A przecież Boski Zbawiciel, który jest prawdą wieczną, powiedział: „kto Mnie pożywa, żyje we Mnie, tak jak ja żyję w Ojcu to znaczy, że wszystkich, którzy Go pożywać będą, napełni doskonałością własną, życiem Bożem, że będą wyobrażeniem Jego pomiędzy ludźmi. Główną przyczyną, że dusze pobożne, tak mało korzyści odnoszą z częstej Komunii Świętej jest, że nienależycie się do niej przygotowują. Gorliwy Chrześcijanin odbierze więcej łask duchownych z jednej Komunii Ś-tej, jak drudzy z kilkunastu. U źródła przyniesione naczynia napełniają się wodą podług swojej objętości, obszerne naczynie za jednem zaczerpnięciem nabierze więcej wody, jak muszla za sto razy. Tak samo dusze pobożne czerpią wodę łask Bożych podług wielkości naczynia jakie zanurzają, to jest podług przygotowania serca swojego.

Żeby być przyjętym na gody Baranka, nietylko potrzeba mieć w ręku, jak owe dziewice o których Ewangelia wspomina pochodnie dziewictwa, lecz potrzeba do niej dołączyć oliwę miłosierdzia i dobrych uczynków. Sen mądrych panien oczekujących na oblubieńca jest snem słodkiego pokoju i spokojnego sumienia u stóp Tabernaculum, sen głupich panien wyobraża sen obojętności i zapomnienia. Kiedy głupie panny zbliżyły się do Jezusa mówiąc: Otwórz nam drzwi Tabernaculum, Jezus im odpowiedział: Nie znam was, bo nie zna On w Eucharystyi, tylko te dusze które przygotowują się do przyjęcia Go, miłością czynną. Pierwszem prawem Miłości, jest łączyć się z tem co się ukochało. Oto jak przemawia Pan Sam który jest miłością niezmierną. Jeżeli nie będziecie pożywać mego Ciała i nie będziecie pić Krwi mo-

jej, nie będziecie mieć w sobie żywota. Odpowiadając na zaproszenie Zbawiciela przybliżajcie się do Niego z bojaźnią synowską albo też bojaźń zastąpcie gorąca miłością. Miłujcie i nie troszczcie się o nic. Miłujcie i cóż więcej potrzeba w chwili, gdy będziecie przyjmować Miłość samą w serca wasze. Miłujcie a jakże moglibyście nie miłować tego Boga, który się wam pierwszy oddał, który was kocha aż do końca, aż do zbytku dając się wam cały.

Miłujcie, a nie wychodząc z Wieczernika znajdziecie w Uczniu ukochanym wzór tej Miłości czystej, wylanej, tego upojenia duszy, która się łączy z Bogiem. On także, przyjmuje Pana Mistrza swego w Komunii S-tei; patrzcie jak pochyla głowę, na serce Zbawiciela, jak oczy Jego napełniają się łzami, jak serce Jego rozpala się słodką radością, jak zawsze spragniony, chociaż Pan nasyca go sobą. Jezus kochał tego Ucznia, bo był przez niego kochany, kochajcie Go tak samo, a będziecie ukochanymi Uczniami Zbawiciela. Prawo Boże mówi: „Pożywajcie tego Baranka stojąc". Nieszczęśni, którzy go pożywają leżąc na łożach rozkoszy, siedząc na tronach pychy nie chcąc nic poświęcić dla Niego. Im więcej Eucharystya nas wywyższa, tem więcej powinniśmy się uniżyć, Marya stała się Matką Boga, bo się nazwała Jego służebnica. Jezus wszedł do setnika, tylko dlatego. że powiedział: Panie, nie jestem godny, abyś wszedł do domu mego.

Jezus zachęca swoich Uczniów, jeżeli są zaproszeni na weselne gody, by nie zabierali miejsce pierwszych dlatego, by gospodarz domu widząc ich na ostatnim miejscu mógł ich zaprosić na pierwsze. Gody weselne na które jesteśmy zaproszeni są to gody Eucharystyczne, zbliżajmy się do nich, z pokorą głęboką, która każe nam wybrać ostatnie miejsce w tem zgromadzeniu inne gody weselne będą kiedyś godami weselnemi Baranka, jeżeli będziemy pokorni na ziemi Ojciec Niebieski umieści nas na wyższym stopniu w Niebie.

Pożywajcie go stojąc. Aniołowie mówi Ś-ty Barnard żywią się nim w sposób cudowny, przez kontemplacyę i miłość, ludzie karmią Nim potęgą wiary. Pierwsi siedzą zawsze u tego stołu, drudzy pożywają stojąc, by tylko sił nabrać do skończenia dziennej pracy. Niech ten co się zbliża, myśli o tem. że jest w miejscu wygnania i tak jako podróżny, wracający do swej Ojczyzny wsparty na lasce łaski, wzmacniającej jego kroki, bez której nie mógłby skończyć swojej podróży, tak samo musi serce wyzwolić z przywiązania do rzeczy ziemskich i wzdychać do prawdziwej Ziemi Obiecanej.

Pożywajcie Go z skwapliwością. Daleko bądźmy od tych, którzy leniwie się zbliżają do tego źródła Życia, którzy wahają się w przyjmowaniu tak wielkiego Dobra, którzy tylko zajęci doczesnemi sprawami, z obojętnością duszy mało dbałej o swoje zbawienie. Ewangelia nam mówi: że zanim Zbawiciel poświęcił i przemienił chleb w Ciało swoje i zanim dał go Apostołom, umył im wpierw nogi, by nam przez to pokazać, że przybliżając się do tego Boskiego Sakramentu trzeba nietylko oczyścić się z grzechów śmiertelnych, ale i z powszednich. O! czystości! duszy powołanej do uczty Niebieskiej, musisz być jak promień najczystszy, jak woda przejrzysta, jak złoto wypróbowane sto razy. Przygotujcie więc niepokalanemu Barankowi serce wolne od wszelkiego przywiązania, zanadto ziemskiego, serce ozdobione prostotą, czystością, niewinnością w którem by Jezus Chrystus mógł się nasycić wonią dobrych uczynków i cnót wszelkich. Przepaszcie biodra swoje: bo wtedy tylko ochronicie się od zbytniej pobłażliwości dla ciała waszego, w tym wieku szczególnie, w którym nikt umartwiać się nie chce. A kto będzie się śmiał przybliżyć do Sakramentu Miłości, bez miłości dla Boga, bez miłosierdzia dla bliźnich? A gdyby ten bliźni był naszym nieprzyjacielem? jakże wtedy wypełnić to prawo Boże. Ach wtedy właśnie wypełnić je należy z całą ścisłością; jakże moglibyśmy łączyć się z tym Bogiem pełnym miłości a pałać nienawiścią dla brata naszego którego może obraziliśmy sami. Sługo niedobry, mówi Pan, darowałem ci wszystkie długi twoje, bo mnie o to prosiłeś a ty nie chcesz nic darować temu, który mi służy tak samo jak i ty Jeżeli nie przebaczysz i tobie przebaczone nie będzie. Będą ci mierzyć tą samą miarą którą mierzysz drugim. Czy możesz karmić się Ciałem tego Boga, który się poświęcił za swoich nieprzyjaciół, nie chcąc sam przebaczyć drugim obrazy własnej. A jeżeli ten bliżni opiera się, uczyń wszystko co w twej mocy by jego opór pokonać, by go pozyskać sobie i Bogu, to owoc najpiękniejszy Komunii Świętej być wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich Bogu pozyskać. *E. K.*

Kraków.

U stóp Krzyża.

Pewien ksiądz, młody jeszcze, znalazł rano na swoim klęczniku kilka wierszy które stały się dla niego jakby promykiem oświecenia pochodzącego z Nieba. Dnia poprzedniego, klęczac przed tym, który kierował jego sumieniem powiedział mu. Ojcze

co trzeba uczynić, żeby zdziałać wiele dobrego? Do jutra moje dziecko odpowiedział ksiądz staruszek. Nazajutrz na klęczniku znalazł małą karteczkę a na niej te słowa:

Bądź dobry
Bądź bardzo dobry
Bądź nadzwyczajnie dobry
Bądź bezgranicznie dobry

ksiądz wzruszony ucałował pobożnie tę małą karteczkę i umieścił ją na biórku przy którem pracował, u stóp Krzyża.

Czy jesteś blizko? mój Boże. Jak On jest przy mnie, w duszy mojej, nie czuję smutku opuszczenia. Posłuchaj piosnki biedaka: Mój Boże tak mi zimno. Jeszcze trochę poczekaj, a tam w górze będziesz okryty szatą chwały.

Mój Boże jestem głodny.

Jeszcze chwilkę cierp tylko, a nasycę cię!

Mój Boże praca moja tak bezużyteczna, tak od wszystkich wzgardzona.

Jeszcze chwilkę, a zapłacę ci jako Pan twój, który liczę każdą minutkę, jaką poświęcasz dla swego obowiązku.

Mój Boże! mówią mi wszyscy odejdź, twój smutek nam zawadza. I cóż ci to szkodzi? dziecko drogie, jeżeli ja Pan twój, znoszę cię, kocham cię, i uśmiecham się do ciebie. Mój Boże. Słabość wyniszczyła moje siły, mogę ledwo myśleć o Tobie. Dziecko moje ukochane, ja cię wzmocnię, ja utulę w mych ramionach jako matka kochająca. O bądź-że błogosławiony o Panie, żeś mnie uczynił biednym. Synu mój, ten tylko jest biednym, któremu brakuje mojej łaski. Ty jesteś bogatym, który cierpisz, który kochasz, który Mnie wzywasz do siebie. (tłómaczone z Złotych Iskierek). *E. K.*

Hostya uratowana z płomieni.

Jeżeli Pan Jezus zwykle nie przeszkadza żywiołom, aby zniszczeniem dosięgały Przen. Postacie, to nieraz nakazuje im Swoją wszechmocą, aby zniszczeniem ich nie tknęły. Tak też wiele już razy Eucharystya Przenajświętsza uszła cudownie zniszczenia. Przytoczymy właśnie jeden z tych cudów którego świadkiem było opactwo Faverney w Burgundyi i które jest zupełnie antentyczne.

Opis tego mamy ogłoszony w liście pasterskim, wydanym przez ks. biskupa z Bezanson 1878 z powodu wielkiej pielgrzymki

narodowej, która przyszła w tymże roku uczcić miejsce cudowne.

W roku 1604, papież Klemens VIII, udzielił dziesięć lat odpustu wiernym płci obojga, którzyby w dniu Zielonych Świątek i w dwóch dniach następnych po spowiedzi i Komunii Świętej, odwiedzili kościół w Faverney. Z radością przyjęto to dobrodziejstwo i tłumy corocznie spieszyły do Faverney.

Wigilią Zielonych Świąt 1608 ks. przeor wystawił przed nieszporami Przen. Sakrament, jak to było w zwyczaju. Na marmurowej korporałem okrytej podstawie, ustawiono Monstrancyę, a piękne draperye dodawały świetności ozdobom ołtarza.

W pięknej Monstrancyi jaśniała Hostya Przenajświętsza, a w postumencie Monstrancyi były wprawione kostki z palca św. Agaty w krysztale.

Brewe odpustowe było przytwierdzone do ołarza a nad ołtarzem wznosił się piękny baldachim.

Liczni i pobożni parafianie zmieniali się w adoracyi przez cały dzień Zielonych Świąt. Gdy noc nadeszła, ksiądz zakrystyan zamknął drzwi, zostawiwszy dwie gorejące lampy przed Przen. Sakramentem, a ofiara Eucharystyczna trwała w swem zadosyćczyuieniu podczas gdy zakonnicy spali, jak to czyni od dziewiętnastu wieków.

Cóż się stało w nocy? Chyba aniołowie otaczający ołtarz, aby zastąpić adoracye ludzi, mogliby odkryć tę tajemnicę. Nazajutrz rano, gdy pokorny zakonnik otworzył drzwi świątyni, ujrzał wszystko przez pożar zniszczone. Ołtarz i tabernakulum spalone, draperje jedwabne i złote prawie całkim zniszczone, zaledwie kilka szczątek baldachimu pozostało gdzieniegdzie. Lampy popękały, marmury również, dym napełniał świątynię, wszystko przedstawiało straszny obraz zniszczenia.

Na krzyk przerażonego zakonnika przyszli ojcowie a ich pierwszą myślą było oglądnąć monstrancyę.

O cudo! pewien z młodych nowicyuszów, wzniósłszy oczy, spostrzegł wśród dymu monstrancyę z Przen. Sakramentem, która zdawała się wisieć w powietrzu. Zbliżano się, przypatrywano i przekonano się, że płomienie nie tknęły Postaci Przenajświętszej ani relikwii dziewicy męczenniczki. Ponieważ w koło słońca Monstrancyi był popioł myślano, że jakaś sztabka żelazna podtrzymuje słońce Monstrancyi. Odmuchnięto popiół, a pomiędzy słońcem Monstrancyi a postumentem okazała się próżnia.

Wkrótce rozeszła się wieść o cudzie. Wszystko biegło, aby go oglądać, tłumy ludu były nieraz tak ogromne, że cisnąc się

poruszały kraty żelazne, a Święte Postacie pozostały niewzruszone, Starano się na różne sposoby zbadać tajemnicę, ale żadne badanie naukowe nic nie odkryło; wyraz cud! był na wszystkich ustach, okrzyk uwielbienia pełen wiary wyrywał się ze wszystkich serc.

Już noc okryła ziemię cieniem, a lud i zakonnicy nie opuszczali świątyni, cud trwał ciągle, jakby Pan Bóg chciał naprzód zaprzeczyć wszystkim niewiernym i heretykom, a powiększyć liczbę świadków cudu.

Skoro pierwsze wzruszenie zakonników ustąpiło rozwadze, ustawiono pod cudowną Monstrancyą nowy ołtarz w miejsce spalonego, ustawiono tronik i okryto korporałem. Przestrzeń na szerokość pięciu palców dzieliła zawieszoną cudownie Monstracyą od troniku.

We wtorek rano przyszli pobożni pielgrzymi z sąsiedniej parafii, pod przewzdnictwem swego Pasterza, podziwiali, jak niegdyś pastuszkowie betleemscy cuda Boże. Świętobliwy kapłan odprawiał Mszę świętą przy jednym z bocznych ołtarzów. Gdy rozpoczynał Kanon, jedna świeca gasła po trzykroć, jakby pod tajemniczem dmuchnięciem. Pobożne ręce zaświecały ją nie rozumiejąc przyczyny tego wypadku.

A nie byłże to znak z nieba dla zwrócenia uwagi wiernych? Po kilku minutach, gdy celebrans złożył na ołtarzu dopiero co Konsekrowaną Hostyę, cudowna Monstrancya poruszyła się. i „spłynęła“ podług naiwnego wyrażenia świadka na cudowny tronik.

Oto opis cudu w Faverney. Pamiątka tegoż zachowała się wiernie wśród ludów Burgundyi i Kampanii.

Cudowną Hostyę dano później miastu Dole, które wysłało po Nią napierwszych swoich obywateli. Przyjęto ją w mieście z nadzwyczajną uroczystością. Rada uchwaliła, aby co roku w rocznicę tego dnia odbywała się uroczysta procesya. w którejby obnoszono w tryumfie cudowną Hostyę.

Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi, dla użytku Stowarz. bractw Przen. Sakramentu

Cnoty chrześcijańskie: Cnota pobożności.

I. UWIELBIENIE.

Po cnotach teologicznych najpierwsze miejsce zajmuje cnota pobożności, z powodu swojej godności i ważności. Celem jej jest oddawanie Bogu powinnej czci; ona to obejmuje całego czło-

wieka, jego istotę i czyny i składa je Bogu, jako hołd uwielbienia. Zastanówmy się nad tą piękną cnotą i usiłujmy przeniknąć nią nasze całe życie.

1. Dar całej istoty człowieka złożony Bogu, dla Jego czci i uwielbienia, należy Mu się tytułem Jego własnej doskonałości. O głębokości, o nieskończone bogactwo doskonałości Bóstwa, mawiał święty Paweł, któż je zrozumie, któż zdoła je przeniknąć? Mamy kilka promyków doskonałości Boga, ale On jest Słońcem promieniejącem; myśmy ograniczeni ze wszystkich stron, Bóg nie ma granic; my mamy, jak każde stworzenie pewną cząstkę istnienia, która nam przydzieloną została, Bóg jest tym, który jest, jest On istnością samą, nie otrzymał jej od nikogo, On sam udziela jej komu chce.

Będąc więc nieskończenie mniej doskonałymi od Boga, winniśmy Mu cześć, pokłon, uwielbienie.

2. Dalej otrzymawszy wszystko z ręki Bożej, dla nas otwartej, należymy do Niego prawnie, więcej niż niewolnik do swego pana; ma On więc nad nami wszelkie prawo. Któż nam dał życie? Bóg. Kto nam dał ducha, który widzi i rozumie, serce kochające, wolę kierującą całą naszą istotą? Kto zbudował ziemię, która nas nosi i niebo, które nas oświeca? — Bóg.

Otóż tak samo jak glina lub kawał marmuru istnieją dla korzyści i sławy artysty, tak wszystko u nas powinno być ku czci Bożej.

3. Chrześcijaninie, czyliż nie czujesz wzruszenia wobec tej świątyni, gdzie przebywa Bóstwo? Tu jest Bóg, którego masz czcić, któremu masz służyć: pochyl czoło, nędzne stworzenie, istoto biedna, w obecności Stwórcy Twojego i Boga. Jeżeli każdy ma Go czcić w miejscu, gdzie stały nogi Jego, uwielbiaj Go, bo On zstąpił z nieba, ziemski Jego żywot się skończył, ale On tu zamieszkał. Pamiętaj, że ta Eucharystya została ustanowioną przez Chrystusa Pana, aby On tu odbierał cześć od twej pobożności. „Czyńcie to na pamiątkę moją“, powiedział; otóż cnota pobożności, mówi święty Tomasz, podług etymologicznego znaczenia łacińskiego wyrazu: relegere, odczytywać, ma za cel przypominać nam wszystko, cośmy winni Bogu. Pan Jezus jest w Eucharystyi, aby odbierać cześć i hołd od stworzenia.

O Boże Hostyo, poznaję względem Ciebie niewdzięczność moją, a również moją niemoc i zawisłość: Tobie me serce całe oddaję, gdy Cię uważa, aż w sobie ustaje. Oto serce moje u stóp Twoich, rozważając Ciebie, znika i nie widzi już siebie..

II. DZIĘKCZYNIENIE.

Skoro jestem stworzeniem tak nikczemnem, biednem i znikomem, czyliż podobna, aby Bóg uważał na mnie i hołdy moje przyjmował? Tak jest, bo dobroć Jego nie ma granic i obiecał że oczy Jego będą zawsze zwrócone, aby na nas patrzyły i uszy zawsze ku słuchaniu nas skłonione będą. Zresztą wśród wszystkich stworzeń człowiek jest uprzywilejowany szczególnie; by składał hołd Stwórcy.

1. Został umieszczony przez Boga pośród stworzeń, aby był ich pośrednikiem w okazywaniu czci Bogu. Człowiek na ziemi jest okiem stworzeń niewidzących, uchem niesłyszących, ustami niemowych, sercem nieczujących i nie miłujących, aby wyrażał Bóstwu, jako powszechny kapłan hołd od ziemi i od nieba. Jakże wzniosłe stanowisko człowieka wśród wszechświata!

2. Człowiek czuł się niedołężnym do odpowiedzenia takiemu przeznaczeniu, serce, uczuciem wezbrane nie znalazło słów dość wymownych, ale przedewszystkiem usta jego nie okazały się dość czystemi, aby wyrazały w słowach te uczucia.

Pośrednik więc został dany ludzkości, Jezus Chrystus, Pierworodny wśród ludzi i najwyżej postawiony przez Swe połączenie ze Słowem Bożem.

Wszystko się skoncentrowało: Z Nim, w Nim i przez Niego jest wszystko: chwała, błogosławieństwo miłość ludzi i aniołów wlała się w Serce Jego nieskończone, w Serce Jego płonące jak żar kadzielnicy, aby woń Boża wstępowała aż do stóp Bóstwa.

3. On jeszcze więcej dla nas uczynił; nie zadowolił się tem, że wzniósł aż do Boga modlitwę człowieka, ale sam zstąpił, aby człowiek był bliżej Niego. W Eucharystyi bowiem mamy nie tylko święte Człowieczeństwo Jezusa, naszego Odkupiciela i Pośrednika, ale także Bóstwo Jego, gotowe na przyjęcie naszych uwielbień i wszystkich naszej pobożności hołdów.

Wszystko stworzenie zwraca oczy na człowieka, wszystko mu zazdrości jego zadania, że jest istotą, będącą środkiem pobożności w wszechświecie, że ma tak godnego Pośrednika, przedziwnego kapłana w Jezusie, że tak bardzo cieszyć się może obecnością Swego Boga.

III. WYNAGRODZENIE.

1. Wszystkie stworzenia spieszą na wyścigi; aby, każde na swój sposób, oddawało hołd Bogu. „Niebo opowiada Jego chwałę, firmament głosi wspaniałość dzieł Jego“. Dzień i noc naprze-

mian głoszą chwałę i wielkość Jego. Ale człowiek wydaje ton fałszywy w tym koncercie harmonijnym stworzenia. Zamiast odnosić wszystko do chwały Boga, odwraca się od Niego, aby się zwrócić do stworzenia; oto określenie grzechu: odwrócenie się od Boga, a zwrócenie się do stworzenia. Przez grzech, człowiek pali kadzidło bałwochwalcze i bezbożne namiętnościom lub znikomym stworzeniem. Wynagradzajmy więc za tylu nieszczęśliwych, którzy nie mają pobożności, za chrześcijan, którzy żyją ustawicznie w stanie grzechu, nie myśląc nawet o tem.

2- Inni znów zapominają, że Bóg jest duchem, że trzeba Go czcić w duchu i w prawdzie, zadawalają się więc czcią tylko zewnętrzną i niedoskonałą. Na cóż mi się przyda ofiara materyalna, woła Pan, bez ofiary serca? Czyż spożywam ciało ofiar, czyliż piję ich krew?

Lękaj się zemsty mojej, narodzie bezbożny „ty mię chwalisz wargami, ale serce twoje dalekiem jest odemnie!“

3. O Jezu, jakże słabem jest nasze nabożeństwo do Przen. Sakramentu, w którym przebywasz osobiście! jakże to nabożeństwo jest zewnętrzne, oschłe, bez serca i bez życia! Ludzie wchodzą do Twego domu, jak do domu mieszkalnego, słuchają Mszy świętej ze zwyczaju, ze zwyczaju przyjmują Komunię świętą. Niestety, znajdują się nawet i takie serca, które przystępują do ołtarza, aby Cię znieważać świętokradztwem.

Przebacz im Panie, także i mnie przebacz! Chcę Cię odtąd czcić wiernie w Eucharystyi i przez to wynagrodzić błędy moje i niedbalstwa przeszłe.

IV. PROŚBA.

1. Słyszę Apostoła, mówiącego: Czyń wszystko na chwałę Boga, bo wszystkie czyny twoje, choćby najmniejsze, do niego należą. Tak, przed moją każdą pracą, przed każdem przedsięwzięciem, oczyszczę intencyę duszy i działać będę nie z musu, nie dla zadowolenia własnego, nie przez próżność, nawet nie dla nagrody niebieskiej, ale dla chwały Boga Eucharystycznego.

2. W moich modlitwach przedewszystkiem trzy prośby zanosić będę do Boga, trzy prośby rozpoczynające Modlitwę Pańską, które Ojciec Eymard tak wyjaśnił:

Święć się Imię Twoje, w nas naprzód przez ducha pokory posłuszeństwa i miłości; w drugich dając wszystkim poznać i ukochać Ciebie w Eucharystyi.

Przyjdź Królestwo Twoje, Królestwo Twoje Eucharystyczne. Daj nam łaskę Twojej miłości, abyśmy nią umocnieni rozszerzali wszędzie Królestwo Twoje i tak spełnili Twoje pragnienie: Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, pragnę tylko, aby był zapalon.

O, gdybyśmy mogli być przeznaczeni do rozdmuchiwania tego niebieskiego ognia!

Bądź wola Twoja. Spraw, abyśmy tylko o Tobie myśleli, tylko Ciebie pragnęli. O tak, pragniemy tego, co Ty chcesz, dlatego, bo Ty chcesz, jak chcesz i o ile chcesz.

Z Kongresu Eucharystycznego w Lurdes.

7. do 11. czerwca 1900.

Eucharystyczne wychowanie dzieci i zbawienie społeczne.

Pod tym tytułem podajemy z przyjemnością ważną część przemowy księdza Duranda, apostoła Eucharystyi, przyjaciela dziatek, którą to przemowę wygłosił ten zacny kapłan na Kongresie Eucharystycznym w Lurdes podczas konferencyi dla pań.

Upomniawszy i zachęciwszy matki i osoby trudniące się wychowaniem dzieci, aby je wcześnie zaprawiały do nabożeństwa ku Przen. Sakr., wyjaśnił im, że koniecznem jest, aby małe dziatki przejęte były duchem ofiary, bez której niema prawdziwej pobożności. Przekonał je, że dzieci są zdolne do pojęcia surowej lekcyi pokuty; potem podał uwagi niżej przytoczone, które rozważać powinni mający na sercu tryumf Kościoła i dobro społeczne.

„Przypatrzcie się, jak wiele mogą dzieci, gdy się żąda od nich ofiary dla miłości Przen. Sakramentu, a właśnie żądam od nich tejże, gdyż mi chodzi o powodzenie Kongresów Eucharystycznych. Jedno z dzieci pisze: „Chciałam się uczyć w łóżku, ale ponieważ to jest wzbronionem, wstałam“. „Wczoraj bardzo się zmartwiłam, siadając obok współuczenicy bardzo nieochędóżnej i niegrzecznej“. — „Nie rozmawiałam, wychodząc z klasy“. — Inna mówi: „Na intencyę Kongresu Eucharystycznego zjadłam zupę, której nie lubię“. — „Wypełniałam wiernie moje obowiązki“. — Chodziłam na palcach i zachowałam milczenie, idąc po schodach“. — Byłam cierpliwą, rozmawiając z niemiłą towarzyszką“. — „Uczyłam się pilnie, aby się przypodobać Sercu Eucharystycznemu“. — „Przezwyciężyłam wstręt“. — Inna: “Nie szemrałam, gdy mnie łajano“. W klasie byłam zawsze grzeczną

i zachowałam milczenie; Pan Bóg mi też pobłogosławił i otrzymałam dobrą klasę". — Jedna z towarzyszek mnie uderzyła; zamiast jej oddać wet za wet, powiedziałam: dzięki Bogu". — Patrzcie, jaka to ofiarność, przyznajcie same.

Chłopczyki również nie dają się dziewczątkom wyprzedzić. Jeden nie wziął masła do bułki, inny nie zjadł trześni, ale je dał innym; tamten nie bawił się ołowianymi żołnierzami całe trzy dni. Inny znów ukąsił się w język, zamiast rozmawiać w klasie lub w kościele. Inny wreszcie siedział przy oknie, na podwórzu psy ujadały, miał ochotę na nie spojrzeć, ale umartwił się i nie uczynił tego. Ze strony dzieci, czy to nie dosyć? Wszak to bohaterstwo, jak na nie!

Ale nadewszystko dobrze jest nauczyć takich ofiar dzieci, aby zawczasu przygotować je do Komunii św. Wcześnie trzeba im mówić o tem wielkiem szczęściu, niech się mali żołnierze Chrystusa Pana wcześnie do walki zaprawiają, niech na intencyę swej pierwszej Komunii potrafią się umartwiać i ofiary ponosić, niech umieją pracować nad wyrobieniem charakteru i postępowaniem w świątobliwości.

Szczęśliwe matki, szczęśliwi wychowańcy, którzy to rozumieją, i którzy, idąc za radą świętego biskupa Bouillerie, stanowią pierwszą Komunię podstawą główną wychowania dzieci.

Pozwólcie mi Panie, zwrócić waszą uwagę na korzyści wychowania Eucharystycznego waszych dzieci. Najpierw będzie to wybornym śtodkiem przygotowawczym do dobrej pierwszej Komunii; potem zachęcić je do przystępowania częstszego a pobożnego do Uczty Eucharystycznej, co właśnie jest bardzo ważnem.

Wiecie zresztą, że dobra pierwsza Komunia jest podstawą życia chrześcijańskiego i zadatkiem wiecznego zbawienia nawet w razie ciężkich upadków wśród życia, między pierwszą a ostatnią Komunią. Proszę zresztą, rozważcie same owoce Komunii częstej po pierwszej Komunii.

Częsta Komunia utrzymuje niewinność, zachowuje od ciężkich upadków, uczy ofiarności i męstwa, jest źródłem powołań kapłańskich lub zakonnych. Gdyby dzięki wychowaniu Eucharystycznemu dzieci, częsta Komunia się rozpowszechniła wśród ludów chrześcijańskich, wkrotce odżyłyby czasy bohaterskie pierwotnego Kościoła: wierni stanowili by znowu jedno serce i jedną duszę, zwyciężyliby nieprzyjaciół wielkiemi cnotami, a nawet i męczeństwem własnem, gdyby tego było potrzeba, pokój społeczny zakwitłby na ziemi, a przedsmak nieba zapowiadałby nadejście Królestwa Chrystusowego.

Otóż korzystnem będzie, jeżeli wasze aniołki często do Komunii świętej przyprowadzać będziecie, dając im wychowanie Eucharystyczne, dobrze je przygotujecie, a serduszka młode zazapragną łączyć się z Królem Aniołów i zachowają się dla Niego w czystości i w duchu ofiary. Trwać one będą w uczestnictwie łamania chleba, jak pierwsi chrześcijanie, gdyż wcześnie zakosztują tego szczęścia, a codziennie doznawać będą dobroczynnych skutków w większej obfitości.

Pozwólcie, abym wam jeszcze przytoczył zdanie ks. biskupa Bouillerie, którego nie na próżno piewcą Eucharystycznym nazwano: „Dusza dziecięca jest ziemią urodzajną, na której wszystko, co Boże, kiełkuje i szybko wzrasta. Jeśli później obfite chcecie mieć zbiory, uprawiajcie troskliwie te młode kwiatki. Jeżeli zaś chcecie cały naród ujrzeć około Eucharystycznego stołu, otaczajcie Go najpierw tymi aniołkami. Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie.

O Panie! Jakże wzniosłem jest nasze zadanie! Od was zależy zbawienie świata, bo wy mu dać możecie dusze świątobliwe.

Ale jeszcze słówko chcę wam powiedzieć. Wierzcie mi Panie, gdyby dzieci wcześnie zachęcano do modlitwy wstawiennictwa, gdyby, jak tego pragnę, zorganizowano krucyatę Eucharystyczną z tych dziatek, to jest, gdyby je nauczono zawczasu modlić się za święte sprawy u stóp Ołtarzy, ujrzelibyśmy skutki tego nie za lat dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, ale natychmiast zmieniłaby się postać ziemi pod względem religijnym, politycznym i społecznym. Powiecie mi może, że tak drobne sprawy nie mogą sprowadzić takich skutków. Panie, przerzućcie księgi święte, czytajcie historyę Kościoła, żywoty świętych, jak Franciszka Ksawerego, Filipa Nereusza, Franciszka Salezego, Wincentego a Paulo, a przekonacie się, co Kościół i Święci myślą o modlitwie dzieci, jak ją przyjmuje Pan Bóg i Chrystus Pan i wierzyć mi będziecie.

Wszak wiecie, że modlitwa jest najpotężniejszą ze wszystkich sił, istniejących w łonie ludzkości, że broń modlitwy jest zawsze pewną zwycięstwa, gdy jej towarzyszy gorąca pobożność i żywa wiara.

Wszak wiecie, że modlitwa więcej może niż wojsko, więcej niż wszystkie razem środki ludzkie, a tembardziej, jeśli ona płynie z serc niewinnych i zwraca się do Serca Jezusowego, obecnego w świętej Eucharystyi, do tego Serca świętego, które jest lekarstwem na wszystkie choroby, świat gnębiące; arką świętą zbawienia, chroniącą od powszechnej zagłady; zadośćuczynieniem,

przez które gniew Bożej sprawiedliwości uspokaja się i odwraca swoje pociski, jak mówi Ojciec święty, Leon XIII. Po modlitwie Maryi, której ustawiennictwo jest wszechmocnem; po modlitwie kapłana, piastującego Hostyę św. i Krew Pańską w kielichu świętym, nic mocniejszego niema do wzruszenia Serca Bożego, jak modlitwa dziatek niewinnych i pełnych prostoty.

W czasie wielkiego zaburzenia, nie tak wszakże wielkiego jak za naszych czasów, święta dusza, Paulina Jaricol, założycielka dzieła Rozkrzewiania wiary, mówiła: „Na wielkie zło, wielkiego trzeba lekarstwa! Nie znam większego na ziemi, jak potężna modlitwa niewinnych serc, które jeszcze nie zraniły Serca Bożego.

Marya sama ten środek zbawczy nam wskazuje, wszak w czasach ostatnich w Salette, w Lourdes, w Pontmain, Przen. Dziewica użyła dziatki za posłanników Swoich. Dlatego też i dziś, gdy oczy nasze z trwogą wytężają się ku przyszłości, przewidując nieszczęście, nie lękajmy się i ufajmy, jeśli małe dziatki bronią nas modlitwą, otaczając Przybytek Dzieciątka Jezus, który jest Bogiem nieba, zwycięzcą szatana, jedynym Zbawcą i zachowawcą społeczeństwa, nie zginiemy.

Proszs więc was, Panie, w imię tego, co wam jest najdroższem, starajcie się coraz więcej przejmować serca dziatek miłością Chrystusa Eucharystycznego; prowadźcie je codziennie do stóp ich niebieskiego i wszechmocnego Przyjaciela, nic lepszego i większego uczynić nie zdołacie ku czci Kościoła i dla dobra Ojczyzny.

Myśli.

Idźcie dziateczki do Komunii, idźcie do Jezusa z miłoślą i ufnością. Idźcie żyć z Nim i dla Niego. *Proboszcz z Ars.*

Kto komunikuje, zatapia się w Bogu, jak kropla wody w Oceanie. Nie można jej już odłączyć. W Bogu zatopić się można na wieki, jako w Oceanie miłości. *Proboszcz z Ars.*

O miłości! Jezus Chrystus powiedział: Pożywajcie Ciało moje, aby między Nim a nami było zupełne zjednoczenie. Czyż nie nadmiar to miłości? *S. Augustyn.*

Lepiej przystępować często do Stołu Pańskiego z miłości, jak nie przystępować dla pokory. *W. O. De la Columbiere.*

Czem częstsze są Komunie, tem większe w duszy ich skutki. *Idem.*

Uwiadomienia.

Na odnośne, liczne zapytania uwiadamiamy wszystkich P. T. interesowanych, że Towarzystwa (bractwa) ludzi świeckich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, zawiązywać można przy wszystkich kościołach parafialnych w kraju, bez osobnej erekcyi, gdyż bractwo adoracyi Najśw. Sakramentu, założone w Rzymie przy kościele św. Klaudyusza, jest Arcybractwem, potwierdzonem przez Św. Stolicę Apostolską (kardynała wikaryusza Rzymu J. Emin. Ks. Parocchiego) i obdarzonem licznemi odpustami.

Książeczki wpisowe do tegoż Arcybractwa Najśw. Sakramentu nabywać można w Administracyi Eucharystyi Bruckenthal p. Uhnów (1 egz. 3 ct).

Zarazem uwiadamiamy wszystkich P. T. interesowanych, którzy w tej sprawie zapytywali o informacyę, że wkrótce rozpocznie się druk „Adoracyi Najśw . Sakramentu w 30. godzinach“. Dotychczasowe książeczki Adoracye Najśw. Sakramentu zawierają 12 godzin adoracyi.

Nowe te książeczki „Adoracye Najśw. Sakramentu o 30. godzinach“ kosztować będą 1 zł. 25 ct.

Upraszamy łaskawe zgłoszenia i prenumeratę przesyłać do Administracyi Eucharystyi (Bruckenthal p. Uhnów) a to tem bardziej, że chodzi nam o oznaczenie liczby egzemplarzy drukować się mającej książeczki: „Adoracye Najśw Sakramentu w 30. godzinach adoracyjnych“,

ADMINISTRACYA

„Przyjdź Królestwo Twoje“

Bruckenthal p. Uhnów.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku niej zwracać się powinna. Dusza, będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencyę; ofiarujmy je więc na cześć Emanuela naszego jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się utrwalić w tej intencyi, a oraz aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma „Przyjdź królestwo Twoje“ — aby były umieszczone w «Skarbcu Przen. Sakramentu» i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przen. Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 37	Mszy świętych 42
Komunii duchownych 120	Godzin adoracyi 15
Odwiedzin Przen. Sakram. 70	Różańców 21
Umartwień 39	Godzin pracy 411
Różnych modlitw ustnych 311	Aktów cnót 43
Aktów strzelistych 240	Godzinek o Niep. P.N.M.P. 59.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckentahl p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

P. T.

Z dniem 1. wrzesnia otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 9. (parter w oficynie) **Skład i Expedycyę „Eucharystyi“ i „Przyjdź królestwo Twoje“ Eucharystyczne.**

Upraszając o łaskawe poparcie, uwiadamiamy, że tamże wszyscy interesowani otrzymać mogą wiadomość w sprawie naprawy starych aparatów kościelnych, sporządzenia kwiatów i innych przyborów kościelnych.

Zgłoszenia adresować należy: Ekspedycya Eucharystyi Lwów ul. Pańska l. 9. parter.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w Administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron.

Są do nabycia w Administracyi naszej:

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki, a to po 60 cnt. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek.



Uwiadomienie.

Upraszа się P. T. Księży, którzy są zapisani do Towarzystwa kapłanów adoratorów pod Nr. 40000 — 45000, aby zechcieli odprawić w miesiącu wrześniu Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów Ador. R. i. p.